

Zanurzyć się w Paryż

„Czy jest jakiś przepis na to miasto? Może tak... szary bruk Montmartre'u należy nasycić czerwienią Moulin Rouge, dodać garść świateł Chansé Elysées i wieży Eiffla. Uzupełnić paryskimi dźwiękami, bo dźwięki są najważniejsze, a więc trochę kawiarnianego gwaru, stukot obcasów wytwornych paryżanek, dostojny dźwięk dzwonów Katedry Notre Dame i szczyptę akordeonu z piosenek Edith Piaf. Wszystko to, należy przyprawić tęsknotą zawartą w poezji Jacques'a Brela i niepowtarzalnym nastrojem piosenek Charles'a Aznavour'a. Gotowe? Chyba jednak nie. Na Paryż nie ma dobrego przepisu. Tu trzeba po prostu być. Tydzień, nawet miesiąc spędzony w Paryżu nie wystarczy, by powiedzieć: znam to miasto, niczym mnie nie zaskoczy. Bo ono zaskakuje zawsze, choć symetryczne, promieniste i uporządkowane – a jednak nieprzewidywalne. Jeśli ktoś wybiera się po raz pierwszy niech zapomni o tym, co przeczytał w przewodnikach. Nie radzę wyznaczać sobie tras z obowiązkowymi punktami programu: Wieża Eiffla, Louvre, Cenrum Pompidou. To zawsze zdąży się zobaczyć. Najpierw trzeba zanurzyć się w miasto. Poznawać je na swój sposób, warto pospacerować bocznymi uliczkami, pozaglądać do klatek schodowych, odkryć ogrody za murami, posiedzieć w kawiarniach. Tylko tak można dotknąć tego wyjątkowego miasta, poczuć jego aurę i powietrze”.

Cytatem pochodzącym z artykułu „Magnifique Paris” Bożeny Szarej - Jolanta Duniewicz pomysłodawczyni i współorganizatorka Montrealskiej Kawiarni Literackiej rozpoczęła kolejne spotkanie, które odbyło się w gościnnej sali Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji w Montrealu. Nieco wcześniej w nastrój wieczoru wprowadzał nas węgierski skrzypek Laso Robi Lacatos grając instrumentalne wersje paryskich piosenek.

Tematyka spotkania i zaproszony gość w osobie Alexandry Szackiej przyciągnęły liczną publiczność. Czar stolicy Francji sławiony w poezji, literaturze, muzyce i filmie jest wciąż niezmienny. Ci, którym nie dane było zaznać uroków tego wyjątkowego miasta, znają je dzięki poetom, malarzom i filmowcom. Bywalcy i zakochani w Paryżu ciągle do niego powracają, jeśli nie fizycznie, to w nostalgicznych wspomnieniach. To właśnie do tych wspomnień mieliśmy okazję powrócić słuchając opowieści Alexandry Szackiej, urodzonej w Polsce kanadyjskiej dziennikarki, która we Francji spędziła ponad pięć lat pracując jako korespondentka dla telewizji CBC Radio Canada. Władająca biegle pięcioma językami Alexandra jest znana widzom ze swoich programów, które wielokrotnie były nagradzane prestiżowymi wyróżnieniami.

Rozmowa z gościem poprowadzona przez Bożenę Szarą przeniosła nas pod dachy Paryża, wędrowaliśmy bulwarami nad Sekwaną, odwiedziliśmy małe restauracyjki i kafejki, odkrywaliśmy mało znane zaułki i słynne parki, a nawet zajrzeliśmy za mury paryskich cmentarzy. Do tych wyjątkowych miejsc trafialiśmy nie tylko dzięki melodiom Edith Piaf, Charles'a Aznavour'a i Jacquesa Brela, ale również świetnie dobranym fragmentom prozy, które z dużą swadą i wyczuciem prezentował Jan Porowski.

Poznawaliśmy więc osiemnastowieczny Paryż, opisywany przez Krzysztofa Rutkowskiego, gdzie elegancja domów, karoc, wspaniałych sklepów i wyszukanych kreacji mieszała się z odorem wydzielanym przez wyziewy rynsztoków, nawozu i uryny. Bardzo ciekawe były

wspomnienia Ernesta Hemingway'a i jego wędrówki po paryskich uliczkach, gdzie starał się omijać miejsca pełne restauracji i straganów z żywnością: „Bywało się bardzo głodnym, kiedy nie jadło się dostatecznie w Paryżu, bo wszystkie sklepy z pieczywem miały na wystawach takie dobre rzeczy, a ludzie jedli na zewnątrz, przy stolikach na chodniku, tak że widziałeś i czuleś jedzenie. Kiedy ktoś rzucił dziennikarstwo i pisał rzeczy, których nikt w Ameryce nie chciał zakupić, i wyjaśniał w domu, że idzie z kimś na obiad, najlepszym miejscem, gdzie mógł pójść, były Ogrody Luksemburskie, bo tam nie widziało się ani nie czuło nic do jedzenia przez całą drogę od Place de l'Observatoire do rue de Vauigirard. Można tam było zawsze zajść do muzeum luksemburskiego i wszystkie obrazy były zaostrzone i wyraźniejsze, i piękniejsze, jeżeli byłeś o pustym żołądku i o drążącym głodzie”.

Podczas wieczoru wraz z Tadeuszem Boy'em Żeleńskim mieliśmy okazję zachwycić się Paryżem: „Poznałem, czym jest rozkosz owych przechadzek trwających godzinami, owych tęsknot, jakie wywołuje najpiękniejszy pejzaż na świecie, kamienny pejzaż starego Paryża od Notre Dame aż po Luwr; poznawałem tę rozkosz, szperając jednocześnie w skrzyneczkach z książkami, ustawionymi wzdłuż bulwarów”.

Muzyka węgierskiego skrzypka, tak często rozbrzmiewająca tego wieczoru, wprowadzała nas w świat Claud'a Monet'a, Toulouse'a Lautrec'a, Augusta Roden'a, George Sand, Edith Piaf i wielu innych wybitnych artystów zamieszkujących w przeszłości to wyjątkowe miasto, wśród których byli również polscy poeci, malarze i muzycy.

Montrealaska Kawiarnia Literacka dzięki organizatorkom, artystom, sponsorom oraz miłośnikom literatury i muzyki, którzy coraz liczniej przybywają na kawiarniane spotkania, znacząco wpisuje się w kulturowy pejzaż aktywności Polonii montrealskiej. Do zobaczenia na kolejnym wieczorze.

Tekst i zdjęcia: Beata Gołombiowska



